

*Ludwik Kostró*

## **CZY SĄ KONIECZNE AKTY TRANSGRESJI KOGNITYWNEJ POZA GRANICE ONTYCZNE PRZYRODY, ABY WYJAŚNIĆ JEJ ISTNIENIE I DZIAŁANIE?**

Człowiek jest zdolny przekroczyć w myślach swoich granice nawet całej rzeczywistości. Potrafi on dokonywać aktów transgresji kognitywnej. Oto przykład wykroczenia poznawczego poza wszelki byt. Człowiek potrafi wytworzyć sobie pojęcie absolutnej nicości, potrafi pomyśleć sobie, że mogłoby być tak, że niczego by nie było. Przy czym doskonale rozumie on, że absolutna nicość oznacza zaprzeczenie wszelkiego istnienia i działania. Jest to zatem transgresja kognitywna z negacją. W opisaney sytuacji człowiek wykracza w swoich władzach poznawczych poza wszelkie istnienie i działanie przez zanegowanie istnienia wszystkiego. Dodajmy tutaj, że człowiek w swych rozważaniach o „absolutnej nicości” zdaje sobie w pełni sprawę z tego, iż temu pojęciu nie odpowiada nic w rzeczywistości. Nazwa ta nie posiada desygnatu. Absolutnej nicości po prostu nie ma. Pojęcie „absolutnej nicości” jest bytem czysto myślowym, istniejącym tylko w naszym umyśle. Pomaga ono jednak człowiekowi w zrozumieniu i rozwiązaniu szeregu problemów filozoficznych. Mamy wtedy do czynienia z kognitywną transgresją metodologiczną, dla człowieka poznawczo użyteczną i pomocną. A oto inny przykład transgresji kognitywnej, tym razem połączonej z afirmacją. Człowiek potrafi również wykroczyć poznawczo poza granice przyrody i uznać istnienie bytów poza-przyrodniczych. Mamy wtedy do czynienia z aktami transgresji ontologicznej. Byty takie zostają wtedy przez wielu uznane za rzeczywiste. Istnieją wówczas ludzie, którzy afirmują ich istnienie. W związku z tym użyty w tytule termin „przyroda” rozumiany jest dzisiaj w dwojaki sposób. Jedni pojmują przyrodę monistycznie, twierdząc, że poza przyrodą niczego nie ma, a inni pojmują ją jako element światopoglądu dualistycznego i przyjmują, że poza nią istnieją jeszcze byty nadprzyrodzone, w tym szczególnie

Bóg, który, według nich, przyrodę stworzył. Jest rzeczą oczywistą, że ci ostatni dokonują nie tylko aktów transgresji kognitywnej metodologicznej, ale także aktów transgresji ontologicznej.

Celem tego artykułu jest odpowiedź na pytanie, czy dla wyjaśnienia istnienia i działania przyrody należy koniecznie dokonywać wymienionych aktów transgresji, pomimo że, jak zobaczymy, bez uznania istnienia Absolutu nie będzie można nigdy się obyć. Rozpoczniemy zatem od wyjaśnienia terminu Absolut.

### **Podstawowe znaczenie terminu „Absolut”**

Absolutem nazywamy Byt pierwotny, w pełni niezależny i nieuwarunkowany od czegokolwiek i kogokolwiek. *Absolutus* (od łac. czasownika *absolvere* – „wyzwalać z, uwalniać od”) znaczy w naszym przypadku „wolny od wszelkiej zależności w swym istnieniu i działaniu”. Pojmuje się go jako Byt bez początku i końca ontycznego, który stale jest i nieustannie działa. W tym wyraża się podstawowe znaczenie terminu „Absolut”.

Termin „Absolut” wprowadził do filozofii kardynał Mikołaj z Kuzy (1401–1464). Stanowił on dla niego synonim Boga, co znajduje uzasadnienie w jego filozofii, w której Bóg jest komplikacją przeciwieństw i ich jednością (*complicatio oppositorum et eorum coincidentia*)<sup>1</sup> łączącą w sobie to, co nieskończone, z tym, co skończone, maksimum z minimum itp., i przez to wyczerpującą wszelkie sposoby istnienia i działania. Po prostu absolutny Wszech-Byt, rozumiany jednak teistycznie i dualistycznie.

Pojęcie Absolutu, podobnie jak pojęcie przyrody, rozumiane jest dzisiaj w dwójaki sposób. Jedni pojmują Go monistycznie. Jest On dla nich przeciwieństwem absolutnej nicości. Wyczerpuje On cały obszar istnienia i aktywności. Jest On afirmacją wszelkiego możliwego sposobu istnienia i działania i przez to jest On niezmiernie złożony, ontologicznie niezwykle uwarstwiony czy ustrukturalizowany. Jest On po prostu Wszechbytem fizycznym, którego warstwę obserwowalną oglądamy, słyszymy itp. Inni natomiast są dualistami, odróżniają bowiem Absolut od Wszechświata. Dla nich pełnia istnienia Absolutu wyraża się w tym, że wszystkie Jego atrybuty występują w stopniu najwyższej doskonałości. Według nich Absolut jest Bytem nieskończenie doskonałym, w tym także nieskończenie prostym. Jest po prostu transcendentnym Bogiem. Zajmijmy się najpierw problemem istnienia Absolutu, a potem Jego naturą.

---

<sup>1</sup> Mikołaj z Kuzy, *De docta ignorantia*, 2,1, [za:] F. Copleston, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 2004, s. 205.

## **Problem istnienia Absolutu.**

### **Istnienie Absolutu jest oczywiste**

Człowiek od zarania swego istnienia próbował rozwikłać zagadkę istnienia. Stawiał sobie pytanie: dlaczego w ogóle coś istnieje – mogłoby bowiem niczego nie być? Jak już wspomniano, człowiek potrafi sobie wytworzyć pojęcie absolutnej nicości pojętej jako całkowite zaprzeczenie wszelkiego istnienia i działania. Potrafi wyobrazić sobie i pomyśleć takie wielkie „Nic”, taką absolutną bytową „Pustkę”. Równocześnie dostrzega z całą oczywistością, że absolutna nicość nie jest w stanie powołać do istnienia czegokolwiek. Co nie istnieje, nie może bowiem nic zdziałać. Z niczego nic nie powstaje. *Ex nihilo nihil fit* – twierdzono w średniowieczu. Istniemy jednak my i wszechświat. Jak tę zagadkę istnienia rozwiązać?

Podczas gdy człowiek próbował tę zagadkę rozwikłać, jego umysłowi narzucało się twierdzenie, że coś lub ktoś musi być bytem „odwiecznym”, bez początku i końca ontycznego, to jest niezależnym w istnieniu i działaniu. Twierdzenie o istnieniu Bytu bez początku i końca w istnieniu narzucało mu się jako oczywiste, gdyby bowiem mogła mieć miejsce absolutna nicość, nic by nie powstało, nic by nie zaczęło istnieć. Co zaczyna istnieć, nie może sobie dać istnienia, bo musiałoby istnieć przed swoim istnieniem, a to jest niemożliwe. Musi zatem istnieć jakieś wielkie „Coś” lub jakiś wielki „Ktoś”, istniejące lub istniejący bez początku, które lub który powoduje istnienie świata i nas. W ten sposób człowiek doszedł do przekonania o konieczności istnienia Bytu absolutnego. Gdyby bowiem nie było Absolutu, niczego by nie było. Gdyby nie było Bytu stale istniejącego, panowałyby absolutna bytowa pustka. W istnieniu Absolutu nie trzeba wierzyć. O istnieniu Absolutu odpowiednio dojrzały umysł ludzki wie. Istnienie Absolutu jest najbardziej podstawową i oczywistą prawdą dla dojrzałego umysłu ludzkiego. I dlatego też istnienie Absolutu należy przyjąć do skarbnicy wiedzy ludzkiej jako rzecz najbardziej pewną, jako fakt oczywisty, bo aby cokolwiek istniało, musi istnieć Absolut.

### **Jaka jest natura Absolutu?**

O ile istnienie Absolutu jest prawdą bezwzględnie pewną i bezsporną i przez to, jak zobaczymy, uznawaną nawet przez przeciwstawne światopoglądy, o tyle Jego natura w dalszym ciągu, co do niektórych jej atrybutów, pozostaje tajemnicza, zagadkowa i sporna<sup>2</sup>. Istnieją w związku z tym różniące się koncepcje Absolutu. W każdej z nich inaczej pojmują się niektóre atrybuty Jego natury. Koncepcja teistyczna przyjmuje, że Absolut ma naturę osobową i duchową. Jest to zatem koncepcja personalistyczna i spirytualistyczna. W koncepcji tej do natury Absolutu należy, że jest On Osobą i Duchem. Przeciwstawną naturę przypisują Absolutowi materialności, dla których natura Absolutu jest materialna. Ich zdaniem Absolut to odwieczna i niezniszczal-

<sup>2</sup> J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1994, s. 228.

na Materia. Nie lubią oni używać terminu „Absolut”, bo kojarzy im się z teizmem i spirytualizmem. Uznają jednak istnienie Bytu bez początku i końca ontycznego. Dla naturalistów Absolut ma naturę fizyczną, to jest przyrodniczą. Nie widzą oni potrzeby dokonywania aktu transgresji ontologicznej polegającego na wprowadzeniu istnienia poza-przyrodniczego Boga. Dla nich Absolut nie ma natury nadprzyrodzonej, stanowi Go bowiem Wszechbyt fizyczny. Można zatem powiedzieć, że co do faktycznego istnienia Absolutu ludzkość jest zgodna. Wątpienie w istnienie Absolutu jest zatem nieporozumieniem. Wszyscy wymienieni uznają istnienie Absolutu, tylko wskazują na coś innego, myśląc lub mówiąc o bycie bez początku i końca w istnieniu. Stąd mamy do wyboru różne koncepcje natury Absolutu. Agnostycy twierdzą, że problemu: co jest Absolutem?, nie da się rozstrzygnąć i spory filozoficzne na ten temat nigdy się nie zakończą. I być może tak będzie. Ludzie jednak nie lubią zawieszoności sądu i dlatego podejmują decyzję egzystencjalną wybierając jedną z koncepcji. Starają się przy tym swoją decyzję zracjonalizować, czyli racjonalnie uzasadnić.

### **Podstawowe, bezsporne atrybuty Absolutu**

W części tej przybliżymy pojęcie Absolutu poprzez podanie Jego atrybutów. Atrybut to przymiot lub cecha nieodłączna jakiegoś bytu, bez której nie byłby on tym, czym ma być. Atrybuty nazywane są też często cechami konstytutywnymi, bo one konstytuują dany byt. Zapoznamy się tu najpierw z tymi głównymi atrybutami Absolutu, które przypisują mu wszyscy, a więc z cechami bezspornymi. Zdaniem autora są one bezsporne, bo narzucają się umysłowi ludzkiemu z całą oczywistością. Bez nich Absolut nie byłby Absolutem. Oto zestawienie najważniejszych atrybutów bezspornych.

Absolut to przede wszystkim byt, który w najgłębszej swej istocie jest samoistny. Samoistność to podstawowa cecha konstytutywna najgłębszej istoty Absolutu. Samoistnym jest taki byt, którego istnienie wypływa z jego natury. Racja jego istnienia tkwi w nim samym, a nie poza nim. Gdyby tkwiła poza Nim, nie byłby Absolutem, ale bytem zależnym. Teiści przypisują atrybut samoistności Bogu, materialiści – Materii, naturaliści – Przyrodzie, a panteiści – boskiemu Wszechbytu. Wszyscy są zgodni, że samoistność jest podstawowym atrybutem Absolutu, chociaż przypisują tę cechę czemuś innemu.

Absolut jest też w swej najgłębszej istocie samoczynny (autodynamiczny). Ta cecha charakteryzuje Jego aktywność. Nic i nikt z zewnątrz nie pobudza Go do działania. Jego aktywność wypływa z niego, z jego natury. Wewnętrzna samoczynna aktywność jest zatem cechą konstytutywną Absolutu. Gdyby panowała absolutna nicość, panowałaby też absolutna beczynność. To bowiem, co nie istnieje, nie może działać. Tylko byt może działać. Aktywność Absolutu jest w pełni samoczynna. Samoistność i samo-czynność to dwa podstawowe atrybuty Absolutu.

Wszystkie inne bezsporne atrybuty są rozwinięciem poznawczym lub trochę innym aspektem tych dwóch.

Wśród nich znajdujemy całkowitą niezależność w istnieniu i działaniu od czegokolwiek i kogokolwiek. Cechą związaną z niezależnością w istnieniu jest niestworzoność Absolutu. Nic i nikt mu istnienia nie dał, zawsze je posiadał. Cechą związaną z niezależnością w działaniu jest to, że nic i nikt go nie uaktywnia. Absolut to zatem także byt, który w najgłębszej swej istocie jest nieuaktywniany.

Z niestworzonością i nieuaktywnialnością Absolutu wiąże się jego bezprzyczynowość. Byt ten nie ma poza sobą przyczyny swego istnienia i działania. Bezprzyczynowość Absolutu wskazuje na jego „wieczność”. Cechą charakterystyczną „wieczności” Absolutu jest to, że jest on ustawicznie teraźniejszy, stale trwa. Absolut to także byt, który w najgłębszej swej istocie jest „bezkresny”. Nie chodzi tu tylko o bezkresność przestrzenną, ale o nieograniczoną ontologiczną. Obejmuje on całą dziedzinę istnienia.

Absolut to również byt, który w najgłębszej swej istocie jest nielokalny i przez to nielokalizowalny. Nie da się go zlokalizować w przestrzeni i czasie, bo po prostu przestrzeń i czas to rzeczywistości, które w żaden sposób nie wyprzedzają Absolutu. Człowiek ma skłonność do traktowania przestrzeni i czasu jako wielkiego bezkresnego „naczynia” niezależnego od czegokolwiek i kogokolwiek, w które można włożyć wszystko, także Absolut. Gdy używamy słów „wszędzie”, „nigdzie”, „zawsze”, „nigdy”, „wieczny”, „bezkresny”, podświadomie zakładamy istnienie bezkresnej przestrzeni i bezkresnego czasu, które sobie istnieją niezależnie od wszystkiego innego. Nie ma przestrzeni i czasu, które wyprzedzają wszelki byt, w tym także Absolut. Przestrzeń i czas są w stosunku do Absolutu czymś pochodnym, charakteryzują one którąś z kolei warstwę ontologiczną wszechbytu. Gdy mówiliśmy powyżej, że Absolut jest „wieczny” i „bezkresny”, to nie chodziło o to, że Absolut wypełnia sobą całkowicie jakąś absolutną przestrzeń i czas, które istnieją zupełnie niezależnie od niego jako wielkie, odwieczne naczynie czasoprzestrzenne. Chodziło tylko o podkreślenie, że Absolut nie ma bytowego czy egzystencjalnego początku i końca, i dlatego pisaliśmy terminy „wieczny” i „bezkresny” w cudzym słowie. W Absolucie nie można przechodzić od punktu do punktu i od chwili do chwili, bo nie jest on lokalny, podobnie jak w polu totalnym (*Gesamtfeld*) Einsteina, w którym nie można wyróżnić ani punktów, ani chwil<sup>3</sup>. Ale gdy już czasoprzestrzeń istnieje, jest On wszechobecny, bo nic nie ma poza nim, obejmuje on bowiem całą dziedzinę istnienia i działania, i dlatego wypełnia też całą czasoprzestrzeń. Czasoprzestrzeń uczestniczy w jego istnieniu i działaniu.

Absolut to także byt, który w najgłębszej swej istocie jest niezniszczalny. Niezniszczalność Absolutu oznacza, że nic i nikt nie może go unicestwić i unieaktywnić, nawet on sam nie może odebrać sobie istnienia i wygasić swego działania. Absolut zatem to także Byt konieczny. Ta konieczność wypływa z niego.

<sup>3</sup> L. Kostro, *Einstein and the Ether*; (Foreword by Max Jammer), Montreal 2000, s. 157–184.

Absolut jest jeden i jedyny. Stanowi jedyny fundament istnienia i działania. Gdyby było więcej absolutów, to każdy z nich nie obejmowałby całej dziedziny istnienia i działania. Cechą Absolutu jest też całkowita autonomia. Jego istnieniem i działaniem rządzą zasady i prawa, które wynikają z jego natury i nie pochodzą z zewnątrz od jakiegoś prawodawcy. Absolut jest także całkowicie i pod każdym względem samowystarczalny. Niczego i nikogo nie potrzebuje, aby istnieć i działać.

Absolut jest wszystko urzeczywistniający. Wszystko, co wtórne i pochodne, zależy ostatecznie w swym istnieniu od Absolutu. Wszystko jest ostatecznie efektem jego aktywności. Absolut jest wszechogarniający, wszystko przenikający i wszystko scalający. Obejmuje on bowiem całą dziedzinę istnienia i działania, ją przenika i scala. Wszystko jest w nim i on jest we wszystkim.

Podaliśmy cały szereg atrybutów Absolutu, które są bezsporne, bo uznawane tak przez monistów, jak i przez dualistów, chociaż niektóre z nich są do pewnego stopnia odmiennie rozumiane przez jednych i przez drugich. Oto konkretny przykład. Wszyscy uznają, że Absolut jest wszystko urzeczywistniający, że jest on ostatecznym źródłem wszystkiego, co jest. Dla dualistów-teistów jednak wszystko pochodzi od Absolutu przez akt stworzenia z niczego. Natomiast dla monistów (naturalistów i materialistów) wszystko powstaje na skutek przekształceń strukturalnych i funkcjonalnych przyrody czy materii, czyli przekształcania tego, co już jest. Jedni i drudzy mówią również o prawie zachowania rozumianym na swój sposób. Dla teistów jest to prawo zachowania istnienia. Św. Tomasz z Akwinu twierdził, że po stworzeniu nie ma więcej bytu, lecz jest więcej bytów (*non plus entis sed plura entia*). A więc na skutek stworzenia nie przybywa ani nie ubywa istnienia. Wszystko istnieje dzięki uczestnictwu w istnieniu Boga. Materialiści i naturaliści natomiast mówią o prawie zachowania materii czy energii. Na skutek przekształceń strukturalnych i funkcjonalnych przyrody nie przybywa i nie ubywa materii czy energii. Wszystko istnieje przez uczestnictwo w istnieniu materii czy energii. Czyli zdaniem jednych i drugich wszystko istnieje dzięki uczestnictwu w istnieniu Absolutu. Ale dla jednych tym Absolutem jest Bóg, a dla drugich Materia lub Przyroda.

Dodajmy, że wszystkie wyżej wymienione bezsporne atrybuty przypisywane są w dualistycznej koncepcji teistycznej tylko Bogu, natomiast w koncepcjach monistycznych (naturalistycznej, materialistycznej i panteistycznej), które przyjmują niezwykle złożoność Absolutu – z jednej strony podstawowej warstwie ontologicznej czy podstawowej strukturze przenikającej wszystkie warstwy, a z drugiej strony – Przyrodzie jako całości lub Materii i Wszechbytowi boskiemu jako całości.

### **Sporne atrybuty Absolutu**

Wymieńmy teraz główne sporne atrybuty Absolutu. Są to atrybuty charakterystyczne dla danej koncepcji, różnicują koncepcje. Atrybuty te mogą okazać się pseudo-atry-

butami, jeśli wykaże się, że dany atrybut nie musi i nie może stanowić nieodłącznej cechy konstytutywnej Absolutu.

Do atrybutów spornych należą (przedstawmy je w formie pytań):

Osobowy czy bezosobowy? Według koncepcji teistycznej Absolut jest osobowy, posiada on bowiem wszystkie cechy osoby i to w najwyższym stopniu. Jest to personalistyczna koncepcja Absolutu. W chrześcijańskim teizmie Absolut jest nawet trój-osobowy. Według materialistów, naturalistów i panteistów nie posiada on żadnych cech osoby, jest po prostu bezosobowy. Jest bez „twarzy ludzkiej”, czyli mówiąc inaczej – nie jest jakimś „supermanem”. Moniści bronią się w ten sposób przed wszelkiego rodzaju antropomorfizmem. Ich zdaniem nie należy w żadnym wypadku traktować Absolutu na sposób wyidealizowanego do wymiarów nieskończonych człowieka. Naturalista o skłonnościach panteistycznych, Albert Einstein, bronił się przed takim antropomorfizmem. Nie uznawał istnienia Boga osobowego<sup>4</sup>. Moniści widzą w Absolutcie coś w rodzaju bezosobowej Pra-jedni, o której rozprawia dużo filozofia Wschodu. Dodajmy, że w fizyce współczesnej mamy do czynienia z prymatem jedności w stosunku do wielości, z prymatem pola w stosunku do kwantów. Nie przypisuje się jednak cech osoby podstawowej jedności, czy podstawowemu polu.

To, że Absolut musi mieć atrybuty wymienione jako bezsporne w poprzedniej części, jest jasne i w pełni zrozumiałe. Jednakże to, że Absolut musi być osobą lub nie-osobą, wcale nie wydaje się już tak oczywiste, i dlatego w tej sprawie poglądy są zróżnicowane. Przypisanie Mu cech osoby ma kolosalne skutki. Dokonując aktu personalizacji Absolutu, musimy Mu przypisać status Bytu poza-przyrodniczego, bo Przyroda osobą nie jest. Rodzi się jednak pytanie: czy nie mnożymy wtedy bytów bez potrzeby?

Świadomy czy nieświadomy? Jest prawdą, że świadomość wprowadza w istnienie. Jeśli coś istnieje i nie wie nic o tym, że istnieje, to jest ono w jakiś sposób wyobcowane z istnienia. Nie istnieje ono dla siebie, ale tylko dla tych, którzy istnienie tego czegoś sobie uświadamiają. Aby istnieć też dla siebie, trzeba być świadomym podmiotem. Trzeba mieć jakiegokolwiek odczucie czy doświadczenie swego istnienia. Teiści są zdania, że Absolut jako pełnia istnienia musi mieć najbardziej rozbudowaną świadomość. Ich zdaniem przez tak nieskończenie rozbudowaną świadomość jest On Wszechwiedzącą Osobą. Gdyby zupełnie nie miał świadomości, istniałby na najniższym poziomie istnienia, na poziomie istnienia rzeczy. Natomiast zdaniem monistów przyroda nie jest wcale w pełni nieświadoma. Świadomość tkwi w niej potencjalnie i gdy jest odpowiednio zorganizowana czy ustrukturalizowana, do świadomości dochodzi. W przyrodzie znamy tylko świadomości z podkładem materialnym. Takimi podkładami są przede wszystkim mózgi zwierzęce i ludzkie. Aby istniała świadomość, potrzebne są nie tylko mózgi, ale także odpowiednie odczyny chemiczne w nich. Każdy anestezjolog wie dzisiaj, jaki środek chemiczny

<sup>4</sup> M. Jammer, *Einstein and Religion*, Princeton–New Jersey 1999, *passim*.

należy podać zwierzęciu lub człowiekowi, aby świadomość utracili, i jaki środek chemiczny należy im podać, aby świadomość odzyskali. Podawane środki zmieniają stan chemiczny mózgu. Naturaliści podkreślają, że znane nam świadomości stanowią zjawiska przyrodnicze, a nie poza-przyrodnicze. Dodajmy, że istnieje też panpsychosomatyczna koncepcja Wszechbytu fizycznego, według której cała rzeczywistość fizyczna jest dwuaspektowa przedmiotowo-podmiotowo, psychosomatyczna. Zdaniem zwolenników tej koncepcji już cząstki elementarne oprócz swej elementarnej przedmiotowości posiadają elementarną podmiotowość, elementarną świadomość, świadomość załączkową czy macierzystą. Zdaniem zwolenników panpsychosomatyizmu elementarne byty fizyczne cechują się nie tylko elementarną sferą zewnętrzną, ale także elementarną sferą psychiczną. Każda cząstka elementarna jest wtedy traktowana jako mająca też swoje „wnętrze”, jako porcja energii psychofizycznej<sup>5</sup>. W procesie ewolucji coraz większemu organizowaniu się towarzyszy coraz większa interioryzacja i przez to obie sfery, zewnętrzna i wewnętrzna, coraz bardziej się rozbudowują. W związku z tym nie ma ani czystej materii, ani czystej psychiki, tylko materia upsychniająca się (pogląd Pierre’a Teilharda de Chardin)<sup>6</sup>. Znamy już dzisiaj ewolucję systemu nerwowego, która zaczyna się od jamochłonów (Istnieją jeszcze dzisiaj jamochłony zwane ukwiałami. U niektórych z nich cały system nerwowy składa się tylko z jednej komórki nerwowej lub ewentualnie neuropodobnej), a kończy na człowieku, u którego mózg składa się nie tylko z około stu miliardów neuronów, ale także z niezliczonych połączeń synaptycznych ich wypustek zwanych aksonami i dendrytami<sup>7</sup>. Być może należy cofnąć się jeszcze dalej aż do jednokomórkowców. Może jądro tych istot jest już nośnikiem załączkowej świadomości. Jeśli szpilką żgnie się pantofelka, ten reaguje. Czy jest to tylko czysta reakcja chemiczna? Czy może jednak jakieś odczucie istnienia i jego zagrożenia? A może w ewolucji świadomości należy się cofnąć jeszcze bardziej? Istnieją już fizycy, którzy mówią o konieczności uprawiania psychofizyki, jeśli chce się stworzyć wielką teorię unifikacyjną (np. Jean E. Charon)<sup>8</sup>. Reasumując trzeba stwierdzić, że nie jest rzeczą jasną i oczywistą, iż Absolut musi koniecznie mieć nieskończenie rozbudowaną, niezwiązaną z podkładem materialnym, substancjalną świadomość osobową, jak przyjmują teiści. Może w zupełności wystarczy, aby we Wszechbycie fizycznym zapalały się i gasły światełka niezliczonych świadomości osobników zwierzęcych i osób ludzkich oraz panowało jakieś podstawowe odczucie istnienia, począwszy od cząstek elementarnych. Dodajmy tutaj jako ciekawostkę, że w XX wieku nawet materializm dialektyczny wprowadził zdolność odczuwania wrażeń i odbicia w sobie rzeczywistości jako atrybut materii<sup>9</sup>. Natomiast w teologii

<sup>5</sup> B.J. Gawecki, *Filozofia rozwoju*, Warszawa 1967, *passim*.

<sup>6</sup> R.T. Francoeur, *Horyzonty ewolucji*, Warszawa 1969, s. 226–227.

<sup>7</sup> B. Korzeniowski, *Od neuronu do (samo)świadomości*, Warszawa 2005, s. 23, 25.

<sup>8</sup> J.E. Charon, *L'esprit et la relativité complexe. Introduction à la Psychophysique*, Paris 1983 (cała książka traktuje o tym zagadnieniu).

<sup>9</sup> W. Sztöff, *Modelowanie i filozofia*, Warszawa 1966, s. 129.



dostrzeżono, że gdyby tworzywo kosmiczne nie było zdolne do dochodzenia do świadomości, to aktu stwórczego nie można by nazywać darem. Jeśliby wszechświat uznać za zupełnie niezdolny do dochodzenia do świadomości, to wtedy byłby tylko „zabawką” dla Boga. Tylko uzyskanie świadomego istnienia jest darem. Tylko świadoma istota może „cieszyć” się istnieniem. Dlatego np. teolodzy Karl Rahner i Piet Johannes Schoonenberg mówili o „wyłanianiu się ducha z materialności”. Materia była dla nich „zamrożonym duchem”<sup>10</sup>.

Wolny czy bezwolny? W personalistycznych koncepcjach Absolutu mówi się o zupełnej Jego wolności. Jest On osobą w pełni wolną. W koncepcjach monistycznych mówi się co najwyżej o kompletnej, spontanicznej auto-dynamiczności w warstwie podstawowej. Według współczesnej fizyki w warstwie kwantowej i subkwantowej mamy do czynienia z podstawową spontanicznością, mechanika kwantowa jest indeterministyczna. Nie wiemy jednak, czy warstwa subkwantowa stanowi najgłębszą warstwę rzeczywistości fizycznej. Może istnieją jeszcze warstwy bardziej podstawowe. Wracając do osobowej wolności, to wcale nie jest rzeczą jasną i pewną, że Absolut musi być w pełni wolną Osobą. Niesie to z sobą wspomniane wyżej skutki. Prawdopodobnie wystarczy, aby Absolut w swej najgłębszej warstwie był tylko w pełni spontaniczny. Nie musimy wtedy mnożyć bytów, tworząc Absolut poza-przyrodniczy.

Duchowy czy materialny? Według teistów Absolut jest Duchem, natomiast według materialistów – Materią, a według naturalistów – Przyrodą, w której pojawia się też świadomość. Cały problem polega jednak na tym, że pomimo niezwykłego rozwoju fizyki, chemii i innych nauk przyrodniczych nie potrafimy tak do końca odpowiedzieć na pytanie: czym jest materia? Tym bardziej nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie: czym jest czysty duch? Jeśli natomiast chodzi o materię, to: czy należy o niej mówić dopiero wtedy, gdy następuje kwantyzacja czy korpuskularyzacja pól? Czy pola to też materia? Fizycy odpowiedzą, że też, bo mają one swą gęstość energii. Ale niektóre z nich są nielokalne. W ogólnej teorii względności Einsteina i jego próbach unifikacji grawitacji i elektromagnetyzmu tak zwane pole całościowe (*Gesamtfeld*), jak już wiemy, nie składa się z punktów i przedziałów przestrzennych oraz z chwil i przedziałów czasowych i dlatego gęstości energii nie oblicza się podaniem ilości energii na objętość<sup>11</sup>. To jeden z powodów trudności z definiowaniem materii. O wiele gorzej jest z określeniem, co jest duchem, i to czystym duchem, który z założenia nie ma podkładu materialnego, jakim jest mózg dla życia psychicznego zwierząt i ludzi. Czy duch to substancjalna świadomość zdolna istnieć bez mózgu? Znane nam świadomości zwierzęce i ludzkie zależne są od procesów neurochemicznych zachodzących w mózgach. Czy w ogóle takie coś jak czysty duch może istnieć? Czy może czyste duchy to tylko wytwory fantazji ludzkiej? Czyste duchy z definicji nie doznają wrażeń zmysłowych, bo nie mają oczu, uszu itp.; zatem czyste duchy są zupełnie ślepe, głuche itd.? A może, jak chciał Ksenofanes,

<sup>10</sup> R.T. Francoeur, *op. cit.*, s. 231–232.

<sup>11</sup> L. Kostro, *Einstein and...*, s. 157–184.

są one całe „widzeniem”, „słyszeniem” itp.? Ale czy my w ogóle wiemy, o czym mówimy, gdy rozprawiamy o czystych duchach?

Wszystko przemawia za tym, że świadomości, z którymi mamy do czynienia, to tylko zjawiska czysto przyrodnicze, stanowiące jedną z aktywności świata fizycznego, czyli przyrody. Skoro nie wiemy tak do końca, czym jest materia, a tym bardziej – czym jest czysty duch, trudno jest odpowiedzieć na pytania: czy Absolut musi być Duchem? Czy musi być czysto materialny? Czy wystarczy, a to jest bardziej prawdopodobne, że jest Przyrodą zdolną w taki czy inny sposób do odczuwania istnienia oraz do wytwarzania świadomości osobników zwierzęcych i osób ludzkich?

Prosty czy złożony? Według teistów Absolut jako Duch nie składa się z części i dlatego jest prosty. Według monistów Absolut jest ontologicznie i dynamicznie uwarstwiony czy ustrukturalizowany. Mamy w nim do czynienia z warstwą czy strukturą ontologicznie i dynamicznie podstawową, pierwotną i z warstwami czy strukturami pochodnymi, wtórnymi. Jedynie warstwa podstawowa być może jest prosta. Już w ogólnej teorii względności Einsteina, o czym wcześniej wspomniano, podstawowe, pierwotne pole całościowe nie składa się ani z przestrzennych punktów i części, ani z czasowych punktów, to jest chwil i przedziałów czasowych. Pole podstawowe w jakimś znaczeniu jest proste, nielocalne i nielocalizowalne. Powyżej warstwy subkwantowej Absolut-Przyroda jest niezwykle złożony i podlega stałym przekształceniom strukturalnym i funkcjonalnym. Tymi przekształceniami zajmują się nauki przyrodnicze.

Przyrodzony czy nadprzyrodzony? Naturaliści są zdania, że nie ma żadnych podstaw do tego, by wykraczać poza przyrodę dla wyjaśnienia jej istnienia i działania. Ich zdaniem przyroda sama się tłumaczy. Nauki przyrodnicze dlatego cechują się w swych badaniach naturalizmem metodologicznym. Tłumacząc świat światem, wspaniale się rozwijają i mają niezwykle rezultaty. Niepotrzebna im jest hipoteza Boga nadprzyrodzonego. Przyroda bowiem jawi się naukom przyrodniczym jako całkowicie samowystarczalna, samoorganizująca się i samoregulująca. Dla naturalistów Absolutem jest zatem Wszechbył fizyczny. Ich zdaniem trzeba przyjąć także naturalizm ontologiczny. Mamy bowiem do czynienia tylko z istnieniem fizycznym, które leży u podstaw wszelkiego bytu. Istnienie Absolutu jest istnieniem fizycznym, a nie nadprzyrodzonym. Innego zdania są teiści. Aby wytłumaczyć w sposób ostateczny istnienie i działanie przyrody, dokonują aktów transgresji kognitywnej. Wykraczają bowiem poza przyrodę, aby wyjaśnić ostatecznie egzystencję i aktywność przyrody, i w końcu dokonują transgresji ontologicznej, uznając istnienie Absolutu nadprzyrodzonego i innych bytów tego rodzaju: aniołów i demonów. Naturalistom wydaje się to wszystko mało prawdopodobne. Richard Dawkins jest nawet zdania, że Absolut teistów, Bóg, jest najbardziej nieprawdopodobnym bytem<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> R. Dawkins, *Bóg urojony*, Warszawa 2007, *passim*.

Immanentny czy transcendentny? Według naturalistów Absolut jest w przyrodzie absolutnie immanentny, a tylko względnie transcendentny na tyle, na ile to, co pierwotne, przekracza to, co wtórne czy pochodne. Natomiast według teistów Absolut jako Byt nadprzyrodzony jest absolutnie transcendentny, a tylko względnie immanentny na tyle, na ile jest we wszystkim przez swą aktywność stwórczą.

## **Panontyczno-holistyczna koncepcja Absolutu. Współistnienie przeciwieństw**

Przeciwieństwem absolutnej nicości jest absolutny Byt. Skoro tak, Absolut musi być wszystkim, musi objąć sobą całą dziedzinę istnienia i działania. Nic nie może istnieć poza Nim. Wszystko musi istnieć w Nim. Nic, co nie zawiera w sobie logicznej sprzeczności, nie może nie istnieć. Wszystko, co może istnieć, musi istnieć aktualnie lub potencjalnie. Niebytu nie ma. Istnieje tylko Pełnia Bytu aktualnego i potencjalnego, a ta obejmuje wszystko, co może istnieć i działać. Żadna z potencjalności nie może być pominięta. Wszystkie mogą się zaktualizować. Koncepcję, w której Absolut jest wszystkim, co istnieje aktualnie i potencjalnie, należy nazwać koncepcją panontyczną (gr. *παν* – wszystek; *ὄντως* – byt). Myśl o tym, że Absolut jest wszystkim, pojawiła się w naszym kręgu kulturowym w filozofii greckiej, a pod jej wpływem w Biblii. W deuterokanicznej, to jest później dołączonej do kanonu Ksiąg świętych, Księdze Syracha czytamy:

„[...] tym więc zakończmy naszą mowę: On jest wszystkim! Należy Go tylko sławić, bo jest niezgłębiony i większy od wszystkich swoich dzieł” (Syr 43, 27-28).

Z jednej strony jest On wszystkim, a z drugiej strony przewyższa wszystko, co wtórne i pochodne. On stanowi jednak Istotę wszystkiego i dlatego inny autor Biblii, Paweł z Tarsu, napisze, że On jest „wszystkim we wszystkim”. Myśl o tym, że Absolut jest wszystkim, a zarazem Istotą wszystkiego, znajdujemy też u Mikołaja z Kuzy<sup>13</sup>. Jego zdaniem jedynie Absolutowi przysługuje bycie, a rzeczom pochodnym, wtórnym uczestnictwo w byciu. Absolut jest *esse omnium*, istnieniem wszystkiego. Koncepcję panontyczną Absolutu nazwać można także koncepcją holistyczną (gr. *χόλος* – cały). Skoro Absolut jest wszystkim, obejmuje On cały zakres istnienia. Nic nie pozostaje poza Nim.

Przedstawiona powyżej koncepcja panontyczno-holistyczna jest teistyczno-dualistyczna. Odróżnia się w niej bowiem Boga od stworzeń. Natomiast zaproponowaną w tym artykule koncepcję panontyczno-holistyczną rozumieć należy monistycznie i naturalistycznie. Absolut pojęty jest w niej bowiem jako Wszecchbyt fizyczny obejmujący sobą przyrodę jako całość. Zdaniem autora, naturalistyczno-monistyczny panontyzm i holizm to najlepsze rozwiązanie problemu natury Absolutu.

Pełnia Bytu, jaką jest Absolut, nie może być wewnętrznie sprzeczna, chociaż stanowi współistnienie przeciwieństw, np. skończoności i nieskończoności. Termin

<sup>13</sup> Mikołaj z Kuzy, *O oświeconej niewiedzy*, Kraków 1997, s. 20 i *passim*.

coincidentia oppositorum wprowadził do filozofii również Mikołaj z Kuzy<sup>14</sup>. Wymaga on wyjaśnienia, gdyż różnie tłumaczy się go na język polski, zwłaszcza jego pierwszy człon. Jedni mówią o jedności przeciwieństw, inni o zbieżności przeciwieństw, a jeszcze inni o współistnieniu przeciwieństw. Istnieją i tacy, którzy tłumaczą go jako przeciwstawności. Zdaniem Kuzańczyka, Absolut, utożsamiany przez niego z Bogiem, łączy w sobie przeciwieństwa. Jest On np. największym „Maksimum” i większy być nie może. Stanowi też „Minimum” i mniejszy być nie może. Kuzańczyk w związku ze swoim twierdzeniem, iż Bóg to coincidentia oppositorum, posądzany był o panteizm, bo jego Absolut łączył w sobie wszystko, nawet wszelkie przeciwieństwa. Przyroda była explicatio Dei<sup>15</sup> i przez nią Bóg stawał się widzialny. Stanowiła ona teofanię, ukazywanie się Boga. Interpretatorzy Kuzańczyka bronili go jednak przed wspomnianym zarzutem. Coincidentia oppositorum, a może lepiej coexistentia oppositorum w ujęciu naturalistycznym nie potrzebuje obrony, tym razem przed panontyzmem, bo nim rzeczywiście jest. Przyroda łączy w sobie wszystko, co może w niej niesprzecznie istnieć. Łączy ona to, co pierwotne, z tym, co pochodne, to, co aktualne, z tym, co potencjalne, to, co nieskończone, z tym, co skończone, to, co wieczne, z tym, co czasowe, celowość, np. w świadomych działaniach ludzkich, z bezcelowością w jej aktywności nieświadomej (np. w ewolucji chemicznej świata i organizmów). Podstawowym jej tworzywem zdaje się być energia, która ma swą postać „bezcieleśną” – pola i „cieleśną” – cząstki elementarne, powstające z pól przez kwantyzację (– korpuskulizację, łac. *corpus* – ciało). Łączy ona w sobie także to, co przedmiotowe, z tym, co podmiotowe (np. mózgi z świadomością). Przyroda łączy w sobie także chaos z kosmosem, bezład z porządkiem. W skali mikro ma to miejsce także w człowieku. Jeżeli przyjmiemy, że człowiek to mikrokosmos, to musimy od razu dorzucić, że to także mikrochaos. Łączy on bowiem w sobie chaotyczny ruch cieplny swoich molekuł z uporządkowaniem organizmu, którego normalna temperatura mieści się między 35–37 C°. Jeżeli temperatura ta podniesie się powyżej 40 C°, człowiek może zacząć majaczyć, bo pojawiają się wtedy między innymi zaburzenia procesów neurochemicznych w mózgu. Mikrochaos termiczny, jeżeli utrzymuje się w normie, jest człowiekowi potrzebny do życia. Jeśli jednak temperatura zewnętrzna bardzo się obniży i jego organizm wychłodzi się poza normę – wtedy człowiek umiera. Podobnie, gdy temperatura zewnętrzna bardzo się podniesie. Chaos termiczny zniszczy wtedy człowieka. Przyroda to zatem nie tylko Kosmos, ale także Chaos. Kosmos i Chaos w przyrodzie współistnieją. Nieraz nierównowaga między nimi powoduje zniszczenia i kataklizmy. Jak widzimy, dobro i zło fizyczne mają także miejsce w przyrodzie. Sama przyroda jako taka nie jest ani dobra, ani zła, ale gdy niszczy organizmy żywe, zwłaszcza ludzkie, mówimy, że realizuje się zło fizyczne. Można by tu mnożyć przykłady

<sup>14</sup> F. Copleston, *A History of Philosophy*, Vol. 3, p. II, New York 1963, s. 205.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 209.

współistnienia przeciwieństw w Wszechbycie fizycznym, ale ramy artykułu na to nie pozwalają. Podsumowując możemy powiedzieć, że przyroda to *coincidentia vel coexistentia oppositorum*. Łączy ona je wszystkie w sobie w niesprzeczną całość, chociaż nie odbywa się to bez konfliktów i kataklizmów, np. w skali makro dochodzi nieraz nawet do zderzeń galaktyk.

### **Jednorodność fizyczna Absolutu**

Naturalistyczna koncepcja Absolutu ma swą historię. W starożytnych cywilizacjach: mezopotamskiej i egipskiej oraz później, na terenie Kanaanu (dzisiejsza Palestyna i Syria) leżącym pomiędzy tymi cywilizacjami, za Absolut uważano przyrodę pojętą jako bezkresne i odwieczne wody. Niebieski kolor sklepienia nasuwał myśl, że nad naszymi głowami istnieją wody górne. Gdy kopano w głąb ziemi, natrafiano na wodę – były to wody dolne. Gdy w jakąkolwiek stronę wyruszano w podróż, natrafiano na jeziora, morza i oceany – były to wody otaczające. Te bezkresne odwieczne wody personifikowano, czczono je jako bóstwo. W Mezopotamii – jako bóstwo żeńskie, które zwano Mammu, bo uważano je za matkę wszystkiego. W Egipcie było to bóstwo męskie o imieniu Nun. W bezkresnych wodach mieściło się wszystko. Wszystko się z nich wyłaniało, także bogowie. Naczelnym bóg, personifikacja sił porządku, mieszkał u „źródeł wód” lub w „sercu wód” i dzielił te wody na górne, dolne i otaczające oraz wydobywał z nich wszystkie stworzenia. Musiał przy tym walczyć ze smokiem stanowiącym personifikację sił chaosu wodnego. W Biblii, która powstała na terenie Kanaanu, smoka tego zwano Lewiatanem lub Rahabem (Iz 51, 9-10; Ps 74, 13-14; Ps 98, 9-12). Za czasów Abrahama w mitologii kananej-skiej naczelnym bogiem był El, który miał małżonkę Aszirat oraz 70 synów i córki. Wśród synów Ela znajdował się bóg Jah (późniejszy Jahwe). Najbardziej aktywnym synem Ela był bóg Chadad zwany na ogół Baalem (– Panem), chociaż według innej tradycji był on synem Dagona. Ela czcił Abraham i jego potomkowie, Izaak i Jakub. W ten sposób stał się on bogiem Izraela (El elohu Isra-El – El Bóg Izraela). Midian, jeden z synów Abrahama z drugiego małżeństwa, czcił Boga Jahwe i osiedlił się za zatoką Akaba. Przechowujący się u Midianitów Mojżesz przejął kult Jahwe od swego teścia Jetro. Potem, gdy naród izraelski przeprowadzony został z Egiptu do Palestyny, nastąpiło połączenie obu kultów. Jahwe stał się nowym Elem, przejął funkcje swego ojca, rozdzielał bezkresne odwieczne wody, walczył z Lewiatanem i przejął Jego małżonkę. Stał się wtedy naczelnym bogiem Izraela. Król Salomon, budując pierwszą świątynię dla czczenia Jahwe, zbudował też miejsce kultu Jego małżonki oraz włączył do kultu bezkresne odwieczne wody, budując wielki basen z wodą, który symbolizował wodny Absolut Izraelitów (1 Krl 7,23-26; 2 Kron 4,2-6). Jahwe wtedy był tylko Bogiem naczelnym, jeszcze nie Absolutem. Absolutem pozostały bezkresne odwieczne wody. Gdy Boga zaczęto nazywać Elohim (liczba mnoga od El), rozdzielał On w dalszym ciągu bezkresne wody (zob. Rdz 1). Religia wyznawana przez Izraelitów przeszła ewolucję od politeizmu, poprzez monolatrię,

do monoteizmu. Monoteizm powstaje w VII wieku p.n.e. Król Jozjasz zlikwidował wtedy kult małżonki Jahwe, a synowie Boży (bên El, bên Elohim) zostali przemianowani na aniołów lub zdegradowani do rangi demonów. Od VII wieku p.n.e. monoteistyczny Jahwe nie od razu traktowany był jako Absolut, chociaż w świątyni zbudowanej po niewoli babilońskiej nie było już wspomnianego wyżej basenu-symbolu. Proces absolutyzacji Jahwe dokona się dopiero wtedy, gdy pojawi się doktryna o stworzeniu świata z niczego. Wtedy dla Izraelitów, a potem dla chrześcijan Bóg staje się Absolutem i to w końcu Absolutem nadprzyrodzonym, transcendentnym. Tak wygląda przedstawiona w skrócie ewolucja od Absolutu naturalistycznego do Absolutu teistyczno-nadprzyrodzonego<sup>16</sup>.

Jednakże rozwój nauk wszystkich dziedzin, który dokonał się w ostatnich wiekach (w tym szczególnie nauk przyrodniczych i szeroko pojętej historii idei), przyczynił się do powrotu do naturalistycznej koncepcji Absolutu. Dzisiaj wiemy wprawdzie, że bezkresnych odwiecznych wód nigdy nie było. Dzięki obserwatorium Hubble'a krążącemu na satelicie i różnym sądom kosmicznym zaglądamy w przeszłość wszechświata na miliardy lat wstecz i wód takich nie dostrzegamy. Poza tym znamy dzisiaj na tyle dobrze ewolucję chemiczną wszechświata, że wiemy, iż woda istnieć może tylko w określonych warunkach. Na kuli ziemskiej przy ciśnieniu 1 atmosfery zamraża przy 0 C° i wrze przy 100 C°, a przy temperaturze 2300 C° dokonuje się dysocjacja termiczna wody i przestaje ona istnieć. Woda nie może istnieć na słońcu, bo panuje tam za duża temperatura. Nie może także istnieć na księżycu, bo istnieje tam za małe przyciąganie grawitacyjne i dlatego wyparowana woda uleciałaby w wszechświat. Dzisiaj mamy inne racje, by uznać przyrodę za Absolut. Dzięki niezwyklejmu rozwojowi nauk przyrodniczych przyroda jawi się nam jako całkowicie samowystarczalna, i to nie tylko fizycznie, co do swego działania, ale także ontologicznie, co do swego istnienia. W naszych doświadczeniach bowiem jawi się nam ona jako niezniszczalna i niestwarzalna. Wprawdzie wszystkie lokalne ekspresje czy przejawy Wszechbytu fizycznego są przestrzennie i czasowo ograniczone, żadna z nich nie jest jednak wieczna. Cząstki elementarne nie są wieczne, gwiazdy, galaktyki i metagalaktyki także nie są wieczne. Gdyby były wieczne, dawno by zgasły, bo zawierają w sobie skończoną energię. Nawet nasz wszechświat w swej obecnej formie nie jest wieczny, szacunkowo określa się jego wiek na około 15 miliardów lat. O tych wszystkich formach Wszechbytu fizycznego można nawet powiedzieć, że mogą istnieć i nie istnieć, ale wcale to nie dowodzi przygodności przyrody jako takiej. Za jezuitą Pier C. Landuccim<sup>17</sup> rozróżnijmy w przyrodzie istnienie pierwsze i drugie. Istnienie pierwsze jest istnieniem podstawowym i do niego odnoszą się prawa zachowania. Tego istnienia nie można zniszczyć ani dotworzyć, jest ono istnieniem w sobie (*l'esistere in sé*). Nie można dlatego doświadczalnie stwierdzić, że jest ono przygodne, to jest, że jest niekonieczne, że może nie istnieć.

<sup>16</sup> L. Kostro, *Ewolucja podstawowych pojęć światopoglądowych*, t. 1–2, cz. I, Gdańsk 2000.

<sup>17</sup> P.C. Landucci, *Il Dio in cui crediamo*, Roma 1968, s. 186–187.

O bytach przygodnych mówi się, że mogą istnieć i nie istnieć. O istnieniu pierwszym przyrody na podstawie doświadczeń powiedzieć tego nie można. Nie można też wykazać, że istnienie pierwsze przyrody ma swój początek i będzie miało koniec. Natomiast istnienie drugie jest sposobem istnienia pierwszego. Tu i teraz przyroda istnieje na sposób cząstki elementarnej, na sposób gwiazdy, na sposób galaktyki, a nawet na sposób obecnej formy naszego wszechświata. Nasz wszechświat obserwowalny jest zbiorem lokalnych (czasowo i przestrzennie ograniczonych) ekspresji przyrody, która w najgłębszej swej istocie jest nielokalna. To, co nielokalne, nie ma początku i końca w przestrzeni i czasie, bo nie składa się z punktów ani z chwil. Co do swego istnienia pierwszego przyroda jest fizycznie jednorodna, stąd dążność w fizyce do podstawowej unifikacji także przy pomocy geometrii nieprzemiennej Alain Connes'a, która nie stanowi zbioru punktów.

Etymologicznie terminy oznaczające przyrodę w języku greckim, łacińskim i polskim związane są z początkiem, z rodzeniem. Greckie słowo φύσις znaczy początek, jako to, z czego wszystko się rodzi, jako to, co daje narodziny, jako rodzicielka wszystkiego. Łacińskie słowo „natura” związane jest z czasownikiem *nascor*, *natus sum* – rodzić się. A zatem gdy mówimy o przyrodzie, mówimy o matce wszystkiego. Podobnie jest w języku polskim. Być może wskazuje to, że ludzkość, tworząc swe języki, widziała w przyrodzie źródło wszystkiego, byt absolutny, bez początku i końca, do którego istoty należy istnienie i działanie. Dzisiejsza nauka zdaje się to potwierdzać i to coraz lepiej. Coraz bardziej dostrzegamy, że Przyroda jest w pełni samowystarczalna i dlatego nie ma konieczności dokonywać transgresji kognitywnej poza granice bytowe Przyrody, aby wyjaśnić jej istnienie i działanie.

Dorzućmy, na zakończenie, że transgresyjność poznania ludzkiego może człowiekowi ułatwić poznanie rzeczywistości, ale może go też sprowadzić na manowce pseudopoznania. Wystarczy przejrzeć książkę *Bogowie, demony, herosi*<sup>18</sup> opublikowaną przez wydawnictwo katolickie Znak, aby się przekonać, ile to istot o cechach osobowych i nadprzyrodzonych wymyślił w ciągu dziejów człowiek i uznał je za rzeczywiste. Dzisiaj wiemy, że prawdopodobieństwo ich istnienia równe jest zeru, że po prostu nie istnieją. W przeszłości ludzkość zbyt łatwo tworzyła sobie bogów. Istnieją też poważne racje, wyżej tylko bardzo skrótowo zasygnalizowane, przemawiające za tym, że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba należy także do tych wymyślonych mitologicznych boskich istot, których prawdopodobieństwo istnienia jest bardzo małe lub w ogóle żadne. Najpierw miał On 70 synów, których według encyklopedii firmowanej przez papieża J. Ratzingera w większości „zdegradowano” do rangi aniołów<sup>19</sup>, a według leksykonu zredagowanego przez kardynała F. Königa w części zdemonizowano na przykład Baala zdegradowano do rangi szefa wszystkich czartów, Beelzebuba<sup>20</sup>. W końcu okazało się, że nowy El, to jest Jahwe ma tylko

<sup>18</sup> *Bogowie, demony, herosi. Leksykon*, red. Z. Pasek, Kraków 1996.

<sup>19</sup> *Encyklopedia chrześcijaństwa*, red. G. Ambrosio, Katowice 2001, s. 45.

<sup>20</sup> *Leksykon religii*, red. J. König, H. Waldenfels, Warszawa 1997, s. 85.

jednego syna zrodzonego odwiecznie z siebie, który stał się człowiekiem. Główne przesłanie tego Syna – „bliskie królestwo Boże” – samo się sfalsyfikowało, bo nie nastąpiło. „Niespełnioną obietnicę” realizacji królestwa dostrzega wyraźnie Benedykt XVI<sup>21</sup>, mówi on też o żalu, że zamiast królestwa Bożego powstał „marny Kościół”<sup>22</sup>. Wprawdzie w końcu dokonano absolutyzacji Boga Izraelitów i Chrześcijan, ale to nie zmieniło sytuacji, pozostał On bytem bardzo mało prawdopodobnym. Autor tego artykułu, po wielu latach rozważań, porzucił koncepcję teistyczną i wybrał koncepcję naturalistyczną. Jego zdaniem naturalistyczna koncepcja Absolutu jest najbardziej prawdopodobna i najbardziej realistyczna. Zatem Absolutem jest najprawdopodobniej Przyroda. W związku z tym transgresja kognitywna i ontologiczna poza granice ontyczne przyrody jest mało przydatna, a nawet wręcz niepotrzebna.

### Abstract

Man is able to transgress, in his thoughts, even the borders of the whole reality. He is able to perform acts of cognitive transgression. He can e.g. transgressing, in his mind, behind every entity, form the notion of the absolute nothingness, in this case we are dealing with a cognitive transgression with negation because the existence of all things is denied. Man is aware that absolute nothingness does not exist. Nevertheless such a notion is useful in philosophical speculations. We are dealing here with a methodological cognitive transgression. Man is also able to perform acts of cognitive transgression with affirmation. He can transgress e.g. the borders of the physical universe and accept the existence of supernatural beings like God, angels, demons etc. In such a case we are dealing with an ontological cognitive transgression.

The answer to the question: is such a transgression necessary to explain the existence and activity of the Nature?, is the purpose of this paper. However such an answer cannot omit the problem of the existence and nature of the Absolute. A definition of the Absolute will be given. The unquestionable and questionable attributes of the Absolute will be presented. A panontic and holistic conception of the Absolute will be formulated. The Nature will be considered as such an Absolute. Since the Nature can constitute the Absolute the ontological cognitive transgression is not necessary to explain the existence and the activity of the Nature. Nature appears not only as physically but also ontologically self-sufficient.

---

<sup>21</sup> J. Ratzinger, *O sensie bycia chrześcijaninem*, Kraków 2006, s. 21–29.

<sup>22</sup> *Idem*, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 53.